

# ŁÓDZKIE

# 15 groszy

# WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

## Wykrycie nowej szajki szpiegowskiej w Warszawie. Kompromitujące dokumenty.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 12. Policja tutejsza ujęła wczoraj jeszcze jedną szajkę szpiegowską, której centrala znajdowała się w lokalu Stry Weisgot przy ul. Pańskiej 9. Policja przybyła niespodziewanie do lokalu w chwili gdy odbywało się tam zebranie delegatów z całej Polski.

Aresztowano ośmiu a rewizja potwierdziła podejrzenie o zbrodniczą ich działalność.

Szczególnie niejaki Szymon Mittelberg zaopatrzony był w notatki, plany wojskowe oraz klucz szyfrowy.

Wszystkimi zajęła się policja polityczna.

## Eksportacja zwłok ś. p. Latawca. Mowy delegatów łódzkich rzeźników.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 17. 12. — Wczoraj odbyła się eksportacja zwłok ś. p. Longina Latawca zamordowanego przez „pedzacza” Bernatowicza na targowisku trzodły chlewnej. Kondukt żałobny, po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Floriana na Pradze, wyruszył w asyście kompanii honorowej wojska wraz z orkiestrą. Przed trumną niesiono

na poduszkach odznaki honorowe zmarłego kapitana rezerwy.

Na dworcu towarowym przemawiali delegaci łódzkich wedliniarzy: p. Szybillo oraz były poseł Wróblewski. W czasie eksportowania zwłok zamknięte były wszystkie sklepy z wedliną. Trumne odwieziono

do Rawy Ruskiej miejsca urodzenia ś. p. Latawca.

## Zjazd żydowskich związków inwalidzkich w Warszawie.

Depesza hołdownicza dla Prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 12. Wczoraj rozpoczął się w Warszawie ogólnopolski Zjazd żydowskich związków inwalidzkich. Obrady poprzedziło nabożeństwo odprawione w synagodze. Na zjazd przybyło 80-ciu delegatów

reprezentujących 70 oddziałów. Na samym wstępie posiedzenia postanowiono wysłać depeszę hołdowniczą do Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego.

Zjazd powitał w imieniu stolicy prezes rady miejskiej senator Bałński.

## Lekkomyślne utrudnienia urzędu celnego.

15 tysięcy przesyłek pocztowych z podarkami odesłano z powrotem do Ameryki.

Warszawa, 17. 12. Dyrekcja poczt i telegrafów odesłała z powrotem do Ameryki

15 tysięcy przesyłek pocztowych przybyłych do Polski od emigrantów polskich w Ameryce dla ich rodzin. Przesyłki te nie zostały odebrane, gdyż urząd celný

obłożył je

nadmiernymi opłatami mniej więcej 100 złotych od paczki. Kwota ta przewyższała niejednokrotnie wartość przesyłek, składających się przeważnie z odzieży i bielizny.

## Mężczyzna spoliczkował kobietę.

Awantura w restauracji „Cristal”.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 12. Restauracja „Cristal” w Warszawie była wczoraj późnym wieczorem

terenem skandalicznego zaiscia. Przy jednym ze stolików siedział major M. w towarzystwie eleganckiej damy niejakiej p. G. Po pewnej chwili podszedł do nich

ciem. Gdy pan J. rzucił się powtórnie na damę, wówczas major

wyplazował go szablą poczem wraz z towarzyszką szybko się oddalił. Uparty jednak pan J. zagroził im drogę.

Zdenerwowany ten oficer wyjął rewolwer i

strzelił kilkakrotnie. Na szczęście jednak kule nie trafiły nikogo gdyż obecny przy tym innu oficer podbił mu rewolwer.

Zajściem tem zajęły się władze wojskowe.

dobry znajomy pani G. p. J. i zachowywał się tak prowokująco, że oboje musieli opuścić sale. Pan J. wybiegł jednak za nimi do garderoby i tu spoliczkował panią G.

Na to oficer odpowiedział również policz-

## Tajemnicę tanich odważników --- wyświetlił w Warszawie naczelnik łódzkiego Urzędu Miar i Wag.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 12. Od pewnego czasu kursowały po Warszawie

komplety odważników

z mosiądzu i niklu, sprzedawane po cenie bardzo niskiej.

Badając tajemnicę taniości odważników, których sama opłata za cechowanie jest dość wysoka

p. Gelbart, naczelnik Urzędu Miar i Wag w Łodzi,

wybitny ekspert w tej dziedzinie, wezwany do Warszawy, ustalił, że tanie odważniki pochodzące z fabryki Abrama Gewürmana w Warszawie

posiadają fałszywe cechowanie. Stwierdzono przytem, że Gewürman

naraził w ten sposób skarb państwa na przeszło

30 tysięcy zł. straty.

Aresztowano go natychmiast wraz ze wszystkimi jego współnikami.

## Ministerjum Robót Publicznych nie będzie skasowane Uchylona uchwała.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 17. 12. Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów uchylono uchwałę Rady Ministrów z lipca r. b. w sprawie

skasowania Ministerjum Robót Publ.

## Dalsze aresztowania w związku z nadużyciami na dworcu wileńskim w Warszawie.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 17. 12. W związku z nadużyciami wykrytymi na dworcu Wileńskim w Warszawie polegającymi na fałszowaniu frachtów

policja aresztowała obecnie ekspedytora prywatnego Jona oraz

funkcjonariusza kolejowego Józefa Dobrowolskiego.

## Samobójstwo Polaka w więzieniu gliwickim

Do Katowic z Gliwic donoszą, że w więzieniu

popęlił samobójstwo przy pomocy chloroformu Polak górnoślą-

ski Jerzy Dittmer, więzień polityczny. Jest to już

siódmy wypadek samobójstwa Polaków więzionych przez Niemców.

## Piąty wyrok śmierci na bandytę Marię Zboińską.

(Od wł. korespondenta).

Wilno, 17. 12. Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę znanej bandytki Marii Zboińskiej, oskarżonej o zamordowanie siostry miłośierdzia. Zboińską skazano na karę śmierci.

Jest to już

piąty wyrok śmierci na tę zbrodniarkę. Z chwilą uprawomocnienia się pierwszego wyroku, co nastąpi w najbliższych dniach, Zboińska zostanie powieszona.



J. Eksc. ks. biskup Tymieniecki dokonał w dniu wczorajszym uroczystego otwarcia wystawy, urządzonej przez Komitet Budowy Pomnika Ks. Skorupki w salach Harcerstwa Polskiego przy ulicy Ewangelickiej Nr. 9, która potrwa cztery dni. Wzniosły cel i niskie ceny eksponatów zachęca niewątpliwie publiczność łódzką do tłumnych odwiedzin.

## Angielska i amerykańska propozycja pożyczkowa.

Anglicy żądają kontroli Ligi Narodów ---

**Amerikanie zezują na koleje, jako na upragniony zastaw.**

Z Warszawy donoszą:

Są dwie główne koncepcje kredytowe. Jedna to angielska, przedłożona we formie konkretnego projektu

przez wielki bank londyński.

podpisana przez wybitnego finansistę londyńskiej „City”, przewidująca pewną kontrolę finansową nad użyciem tej pożyczki i pewien luźny kontakt ze sterami finansowymi Ligi Narodów.

Pożyczka w wielkim stylu, na niskich warunkach oprocentowania, przeznaczona przez projektodawców na stworzenie niezbędnych rezerw kasowych państwa, na fundowanie waluty Banku Polskiego, wreszcie

na ogólną sanację kredytu.

Koncepcje te sfery młarodajne z całem poczuciem swej odpowiedzialności odrzucają, zwłaszcza, gdy w ostatniej chwili zjawia się na horyzoncie druga koncepcja,

którą popierała dyplomacja Stanów Zjednoczonych.

Na rynku amerykańskim w związku z

osłabieniem koniunktury

dwóch najpotężniejszych przemysłów amerykańskich, budowlanego i automobilowego, procent spada, wkłady rosną, rośnie gotowość robienia transakcji emisyjnych, także i z Polską, tem bardziej że rynek niemiecki jest już

przesycony kredytem amerykańskim.

Nastroj na korzyść Polski zmienił się w ostatnim czasie bardzo wydatnie. Wystarczy nadmienić, że kurs pożyczki Dillona osiągnął na targu amerykańskim niebywale

wysoki poziom 49 za 100.

Przed kilkunastu dniami zjechali się do Warszawy pełnomocnicy banków amerykańskich i to, trzeba powiedzieć,

z własnej inicjatywy,

a nie z inicjatywy rządu. Mają w kieszeniach różne oferty pożyczkowe. Oferty również przewidują gwarancje, zastawy czy dzierżawę, wreszcie kontrolę

nad użyciem pożyczki.

### RÓŻNICE MIĘDZY OFERTAMI.

Zasadnicza różnica pomiędzy ofertą angielską a amerykańską polega na tem, że Anglicy chcą przede wszystkim

podmurować pożyczką budżet i walutę, zaś inwestycje pozostawiają osobom prywatnym, względnie państwu w okresie późniejszym, natomiast Amerykanie chcą zabrać się tylko do inwestycji państwowych, samorządowych, a zwłaszcza inwestycji kolejowych.

Chwilowe rokowania te są w stadium przedwstępny, t. j. nie wyszły

poza oświadczenia gotowości

pertraktowania z obydwu stron.

Co do osoby kontrahenta, wiadomo tylko, że dotychczasowy bankier Polski, Dillon, Read et Co., jak dotąd, w rokowaniach udziału nie bierze. Tak samo rokowania te nie obejmują i domu Morgana, dyktatora „Wall-Streetu”, ani banku Kuhn, Loeb et Co., drugiego z rzędu potentata bankowego.

Jakie gwarancje i zastawy będą żądane i ofiarowane,

dotychczas niewiadomo.

Wiadomo tylko, że purytańska Ameryka „nie chce rozpiąć ludność”, a więc ze względów zasadniczych

odrzuca monopol spirytusowy,

zaś główny nasz atut, monopol tytoniowy, jest obciążony serwitutami na rzecz Banku Toepflitz w w Mediolanie, monopol zapalczony jest puszczonej w dzierżawę, pozostałe więc tylko monopol solny pod względem dochodowym mało wydajny lub akcyzy.

### Giełda.

#### Pierwsza przedg. warszawska.

|            |        |
|------------|--------|
| Londyn     | 43,64  |
| Nowy-Jork  | 8,98   |
| Paryż      | 36,11  |
| Szwajcaria | 173,97 |

#### Druga przedg. warszawska.

|                             |      |
|-----------------------------|------|
| Dolar w obrotach prywatnych | 8,99 |
|-----------------------------|------|

#### Pierwsza przedg. gdańska.

|                     |              |
|---------------------|--------------|
| Warszawa            | 57,10        |
| Złoty               | 57,25        |
| Dolar               | 5,14         |
| Przekaz na Warszawę | 9,01 do 9,02 |

### Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.95.

Przwatnie dolar w żądaniu 9,00

W płaceniu 8,99

Tendencja utrzymana. Podaż dostateczna.

Co do użycia pożyczki, rząd

nie opracował dotychczas szczegółowego

planu inwestycyjnego. Rząd rozesał kwestionariusz do władz i urzędów, aby zebrać materiał, jako substrat dla własnej decyzji. Zdaje się jednak, że na pierwszym planie znajdować się będą inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych, a zwłaszcza inwestycje kolejowe.

## Nowy etap rokowań polsko-niemieckich. Postulaty w sprawie osadnictwa.

Z Warszawy donoszą:

Pełnomocnik rządu polskiego do rokowań handlowych z Niemcami dr. Prądzyński, odbył w Berlinie naradę z pełnomocnikiem niemieckim dr. Le-waldem i doręczył mu

pisemne sformułowanie stanowiska

rządu polskiego co do żądań niemieckich z zakresu osadnictwa osób fizycznych i prawnych.

## Nie nocna praca piekarzy szkodzi interesom konsumentów, lecz niehigieniczny stan piekarni i brak urządzeń maszynowych.

Niedawny strajk robotników piekarskich demonstrujących przeciwko pracy nocnej, jest zjawiskiem obchodzącym nie tylko piekarzy. Oto

co mówi o tej sprawie

jeden z grupowych znawców stosunków piekarskich:

Praca nocna w piekarniach jest nadmiernie ciężka.

Nawet przy dziennej pracy trzeba być bardzo silnym, ażeby w warunkach naszych piekarni wytrzymać ją bez ruiny zdrowia, szczególnie jeżeli wzmnie się pod uwagę

brak pomocniczych urządzeń maszynowych oraz brud i fatalny stan pomieszczeń piekarni-nych.

Ręczne zagniatanie ciasta jest barbarzyństwem. We Francji związek piekarzy paryskich robił badania, polegające na ważeniu zagniataczy ciasta. Okazało się, że w ciągu kwadransa zagniatacz traci 200 do 300 gramów

(pół do trzy czwarte funta) swej wagi, a przecież nasze ciasto żytnie, jeśli jest należycie przerabiane, wymaga więcej wysiłku, niż pszenne. Część tej straty z wagi ciasta ulatnia się, jako para wodna i kwas węglowy, a część (i to znaczna) spływa w ciasto, jako pot.

Pył mączny wywołuje zły stan dróg oddechowych, a nieodprowadzane wylewy z fermentacji

### Analiza kosztów produkcji

rozpocznie się od badania kalkulacji cen artykułów pierwszej potrzeby.

Z Warszawy donoszą:

Jak się dowiadujemy, rząd postanowił, że analiza o kosztach produkcji rozpocznie się winna od analizy produktów pierwszej potrzeby.

W związku z tem w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie w sprawie analizy kosztów odnośnie do

handlu zbożem, wyrobu maki, chleba, handlu bydlęm, handlu mięsem, handlu cukrem, dalej analizy kosztów wyrobu i sprzedaży

## Nadwyżka w Pabjanickiej Kasie Chorych.

Redukcja uposażeń lekarskich. — Budowa własnego gmachu

Z Pabjanic donoszą:

W środę, dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu Kasy Chorych, na którym powzięto wiele wniosków i nowych uchwał oraz odczytano sprawozdanie z działalności Kasy. Ze sprawozdania tego wynika, że za pierwsze 10 miesięcy

nadwyżka wyniosła 100 tysięcy zł.

Na wniosek Frakcji Zw. Zaw. Polskich uchwalono zwrócić się do rządu, by ten wywarł presję, zapewniającą bezrobotnym, korzystającym z do-różnych zasiłków,

pomoc lekarską

i korzystanie z praw przysługujących bezrobotnym. W dalszym ciągu poruszono kwestję lekarzy Kasy. Postanowiono

zwrócić z nimi umowę

i poczynić pewne ograniczenia, motywując to tem, że lekarze są zbyt dobrze uposażeni.

Zmniejszenie pensji

lekarskich rozpocznie się z początkiem roku przy-szłego.

Poruszono również sprawę lokalu Kasy Cho-rych, który okazuje się za szczupły.

Wniosek ten przeszedł prawie bez jednogłośności. Postanowiono opracować plan i w najbliższym czasie

przystąpić do budowy nowego gmachu,

## W warszawskiej Kasie Chorych kwitło łapownictwo. „Gwiazdki” i „gratyfikacje”.

Ciekawe szczegóły dalszej rozprawy przeciw p. Sellowi i jego towarzyszom.

Z Warszawy donoszą:

Toczący się od dwóch dni proces przeciw b. dyrektorowi Kasy Chorych Sellowi i jego podwładnym o nadużycia przechodzi obecnie w fazę ciekawszą.

Szereg świadków ustalił

kwitnacy stan łapownictwa

w Kasie Chorych, gdzie przyjaćiel i protegowany

dyrektora p. Czachowski z wydziału zakupów wprowadził usankcjonowane zwyczajami syste-my sprzedajności.

Świadek p. Taborowski opowiada o bezczel-nem zachowaniu się Czachowskiego, który wręcz zażądał od zajmującego się dostawami świadczeń „gratyfikacji” dla wydziału zakupów. Pieniądze miały być sprawiedliwie rozdzielone między poszczególnych urzędników.

Jako jeden z poważniejszych argumentów i Czachowski powoływał się na

zadawnione zwyczaje,

przyjęte tak przez poprzedników oskarżonego, jak i wszystkie firmy, będące kontrahentami Kasy Chorych.

Zeznanie to uzupełnił świadek p. Balkowski, również dostawca materiałów aptecznych. Czachowski i Sebeczak domagał się od niego datki tym razem w formie „gwiazdki”, ofiarowywanej jakoby rok rocznie przez inne firmy.

Niemniej charakterystyczne jest zeznanie p. Paczyńskiego, zastępcy kierownika apteki Kasy Chorych, który prowadził dochodzenie przeciw urzędnikom i magazynierom oskarżonym o łapownictwo.

— O niemal wszyscy oni, jak ustaliłem, pobierali łapówki —

dowodzą świadkowie.

Rewizja, przeprowadzona przez świadka, usta-liła zupełną

niezdadność wielu materiałów

aptecznych, nabytych po cenach nadmiernych.

Lekarstwa Kasy Chorych niejednokrotnie by-wały przyczyną niespodzianek, jak to między in-nymi stwierdza świadek p. Trick.

Dano mu z ambulatorium środek na tamowa-nie krwotoków, gdy jednak zaszła potrzeba uży-cia go w pewnym

bardzo poważnym wypadku, okazało się, że zamiast tamować krew, wywołało on

wręcz przeciwny skutek.

Ostatni z przesłuchanych wczoraj świadków, p. Pyszkowski, opowiadał o kolacji u „Wróbla”, wydanej za pieniądze Kasy przez p. Sella dla zjez-du delegatów Kas Chorych.

Goście jedli i pili obficie, a następnie wychodząc, nie myśleli o placeniu, przeto sytuacja wy-magała, by warszawska

Kasa pokryła rachunek.

Sumą tą obciążono jeden ze szpitali.

Na zakończenie świadek pytany przez proku-ratora, mówi o wersjach, że

córka dyr. Sella

pobierała z podległej ojcu instytucji stałą pensję, choć praca jej tam była fikcją.

Dziś będą przesłuchani pozostali świadkowie.

### Ciągnięcie dolarówki

w dniu 3 stycznia.

Z Warszawy donoszą:

Urząd pożyczek państwowych ministerstwa skarbu zawiadamia, iż ciągnięcie premijowej pożyczki dolarowej odbędzie się dnia 3 stycznia r. p o g. 10 rano w lokalu ministerstwa skarbu.

### Nożem i siekierą.

Krwawa bójka w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu wczorajszym około godziny 5 po po-łudniu ulica Zamkowa w Pabjanicach była wido-wnią

krwawej bójki,

o podkładzie erotycznym.

Ulica szedł obserwując idącą przed nim parke nieznanym osobnik.

Ona, zdradliwa jak wogóle pięć piękna pogar-dziła nim i względami obdarzyła innego. Postano-wił srodcie zemścić się na swoim rywalu i w pe-wnej chwili zaczął go wszechynając kłótnie. Po chwili w ręku jego

blysnął nóż.

Nim jednak zdolał zadąć rywalowi cios, ten wbieł do pobliskiego składu i po chwili wybiegł z sie-kiera.

„Dama” o którą toczył się ten niezwykle po-jedynk zemściła. Srodcie poturbowanych od-ciosów siekiery i noża

zabrała policja.

Awanturkami okazali się niejaki Zdzichow-ski i Łaski. Zdzichowski, który odniósł

bardzo ciężkie okaleczenia

ciała, umieszczono w szpitalu, Łaskiego, po na-łożeniu mu opatrunków przez lekarza Kasy Cho-rych, osadzono w areszcie.

Dama — powód bójki, w odpowiedniej chwili odzyskała przytomność i znikła zanim policja zwróciła na nią uwagę.

Go

Kary-  
wać cze-  
nos wi-  
rysowa-  
korpus

Prze-  
ceche sw-  
sadle k-  
działa.

najudatn-  
Fotograf-  
sa „Zle-  
nością d-  
jakiś per-  
to nie ży-  
śla

Jeżeli

w który-  
jakiś ru-  
kacikow-  
styczną-  
wówczas-  
Bijac-  
wsze na-  
Kto po-  
nadająca-  
dzie zaw-  
lony,

Co to z-  
twarzy-  
Taki-  
na-  
Czy-  
Podk-  
styczna-  
nem slo-  
— N-  
— N-  
I to z-  
lowany-  
ale i do-  
postaci

Każd-  
mizm, k-

Nigd-  
głębości-  
ekstazy-  
Nigdy si-  
toszek t-

tigdy z-

JEAN

Słow

Gdy-  
lewskiej-  
mogac-  
wielbici-  
niewiast-  
Jede-  
nie trac-  
zbyt pr-  
lem pot-  
Pewn-  
umilowa-  
dzien ci-  
ści.

Pani-  
ki była-  
Na ten-  
rozgorz-  
posuwis-  
— K-  
moja, k-  
Pani-  
odpowie-  
— G-

# Goła prawda jest bezbarwna i nudna.

Tylko umiejętna, aczkolwiek niewinna przesada, ---  
czyni z niej rzecz interesującą.

Karykaturzysta, który chce naszkicować człowieka z dużym nosem, daje mu nos większy od głowy, a kiedy pragnie narysować długonogiego umieszcza drobny korpus na nogach długich

**jak kij od miotły.**

Przesadza zawsze charakterystyczną cechę swej ofiary i dzięki właśnie tej przesadzie karykatura tak przekonywująco działa.

**frapuje podobieństwem:**

najładniejszy portret traci przy niej. Fotografie zaś — przeciwnie — nieraz są „złe udane”, jakkolwiek kamera z pewnością dokładniej i sumiennie pracuje niż jakiś pendzel czy ołówek. Aparat bowiem to nie żywe oko i nie podnosi, nie podkreśla

**nie przesadza!**

Jeżeli jednak ten, kto robi zdjęcie

**uchwyci moment,**

w którym fotografująca się osoba przez jakiś ruch, zmarszczenie czoła, drgniecie kącików ust, uwydatni swoją charakterystyczną cechę a tem samem przesadzi ją, wówczas fotografia będzie udana.

Bijące w oczy podobieństwo polega zawsze na pewnej przesadzie.

Kto posiada twarz regularną, gładką nie nadającą się do karykaturalnych linii, będzie zawsze ze swej fotografii niezadowolony.

**zawsze „złe wyjdzie”.**

Co to znaczy zatem prawdziwe oblicze twarzy człowieka?

Takie, z którego można go

**na pierwszy rzut oka poznać.**

Czyli jakie?

Podkreślając jakąś jego charakterystyczną cechę — przesadzone odbicie jednem słowem.

— Nieprawdziwie zatem?

— Naturalnie.

I to się stosuje nie tylko do twarzy malarzów, rysowników, modelowanych, ale i do

**postaci kreowanych w literaturze i muzyce.**

Każdy ból i każda radość, tragizm i komizm, każde poruszenie serca — **wszystko jest przesada.**

Nigdy prawdziwe uczucie nie jest tak głębokie i czyste jak melodie Szopena, ekstazy Słowackiego i liryka Ujejskiego. Nigdy sknera nie jest tak skąpym, ani świętoszek tak obłudnym jak

**moljerowskie typy:**

ciągły żaloba i szczęście nie stają tak bli-

sko siebie jak na stronicach dickensowskich romansów!

Istotą sztuki jest zdolność do

**trafnej przesady.**

Kto chce na ludzi oddziaływać nie może się posługiwać słowem, farbą i dźwiękiem

**powszedniego dnia.**

Tylko odpowiednio przystosowana, zre-

fuszowana,

**przesadzona prawda**

ma moc być za prawdę uznana.

Ażeby nasz lekarz zrozumiał, co nam dolega, musimy odmalować bóle o wiele silniejsze niż te których doznajemy. Chcąc aby nas leczono tak jak nasze cierpienie

## Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



**No. 57.**



**No. 58.**



**No. 59.**



**No. 60.**

Podobiznę, uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć wraz z numerem i do dnia 20 grudnia złożyć w redakcji. (Zawadzka 1).

tego wymaga, powinniśmy otoczenie nasze przekonać o

**przesadzonych naszych cierpieniach.**

Z chwilą, kiedy zaczynamy coś opisywać przesadzamy natychmiast, równie dobrze jak poeta przyoblekający w wiersz poetyczny nastrój wieczoru, muzyk wciągający ciche poruszenia uczuć w tony se-tek instrumentów.

Mowa nasza przedewszystkiem jest przesadna ponieważ w swym szablonie, pośpiechu i szorstkości wybiega zawsze

**daleko poza odcienia pojęć,**

które pragniemy wyrazić.

Tępość w reszcie słuchu naszego i współodczuwania jest stałym przymusem do przesady.

Kto mi uwierzy — w rzeczach w du-  
ższej czy małej wagi —

**jeśli nie przesadzę?**

Kupiec musi przesadzać zły stan interesów, robotnik — drożyznę, żebrak — swą niedzę, inaczej bowiem żaden rząd, żadna partja, żadne pismo nimi się nie zajmie.

A choćby gazeta!

**Kto ja dedzie czytał,**

jeśli nie przesadzi?

Całe życie nasze od rana do wieczora — wszystkie godziny spędzone przy biurku, stoliku kawiarnianym, w teatrze, na koncercie, w galerji obrazów itd. są nieprzerwanym łańcuchem sensacji, które-  
mi staramy się wzajemnie przelicytowy-  
wać.

Nie bierzmy tedy, na miłość Boską, za złe i naszym politykom, jeżeli na tym świecie powszechnego braku umiaru

**najniepowściągliwiej przesadzają.**

Co mają robić?

W jaki sposób dać się zrozumieć.

jeśli

**zgiełku jednorocznego nie przekrzyczą?**

Jeżeli każdy śmiertelnik w swoich prywatnych sprawach musi wydymać policki, co dopiero publiczni puźoniści!

Nie dziwny się przeto, jeśli mówią o dyktaturze i walkach, kiedy my, przecie-  
tni, poprzestaliśmy na kryzysach mini-  
sterjalnych i waśniach obstrukcyjnych.

Wszak oni są bezsprzecznie najpoważ-  
niejszymi jednostkami w kraju, zupełnie  
więc muszą swój własny autorytet specjal-  
nie przesadzić.

Gdyby tego nie robili, kto by ich wedle  
zasługi cenił?

I kto by nam uwierzył, że przesada w  
całym wewnętrznym i towarzyskim ży-  
ciu współczesnej epoki odgrywa

**pierwszorzędną rolę,**

gdybyśmy tego tematu z przesadną powa-  
gą nie poruszyli?

JEAN MANCLERE.

## Słowo Jego Królewskiej Mości.

Gdy pan d'Auvillac, porucznik J. Kró-  
lewskiej Mości oddał duszę swą Wszech-  
mogącemu, młodą jego wdowę otoczył rój  
wielbicieli. Nic dziwnego, była to bowiem  
niewiasta bardzo urodziwa.

Jeden z jej wielbicieli p. de Tremisieres  
nie tracił nadziei. Trochę już leciwy, nie-  
zbyt przystojny, był natomiast właścicie-  
lem potężnej brody.

Pewnego wieczoru kawaler spotkał swą  
umiłowaną w ogrodzie Wersalskim. Był to  
dzień ciągnięcia loterii J. Królewskiej Mo-  
ści.

Pani d'Auvillac uczesana w puszyste lo-  
ki była piękniejsza jeszcze niż zazwyczaj.  
Na ten przecudny widok p. de Tremisieres  
rozgorzał cały. Zbliżył się zaraz do niej w  
posuwistych lansadach i rozpoczął atak.

— Królowo, kiedyż nagrodzisz miłość  
moją, którą żywię ku tobie?

Pani d'Auvillac bawiąc się wachlarzem,  
odpowiedziała od niechcenia:

— Gdy mi podarujesz ten śliczny pała-

cyk koło Marly, o którym już mówiliśmy  
onegdaj... Wówczas będziesz moim panem  
i władcą...

Pożeracz serc niewieścich umilkł zmie-  
szany. Szczęście kłóciło się w nim z uczu-  
ciem wrodzonego skąpstwa. Lecz gdy pięk-  
na blondyna, śmiejąc się głośno, rzuciła mu  
w nos bukiet pachnących kwiatów po-  
marańczowych, serce w nim zmiękło i po-  
przysięgł sobie jutro kupić pałacyk. Tym-  
czasem jednak służba dworska zapowie-  
działa przyjście Króla. Pani d'Auvillac za-  
jęła swoje miejsce, a p. Tremisieres pobiegł  
na spotkanie J. Królewskiej Mości.

Jego Królewsko Mość, imponujący w  
swym fraku z czerwonego jedwabiu suto  
zahaftowanym wszedł do sali, ukłoniwszy  
się obecnym zakończył półgłosem rozmó-  
wę:

— Synu mój, pamiętaj o tem: ulegając  
swemu sercu, trzeba pozostać panem swego  
rozsądku.

Ta uwaga królewska zrobiła duże wra-  
żenie na p. de Tremisieres; zaczął się gło-  
boko zastanawiać...

Wynikiem tych rozmyślań było to, że  
nasz zany kawaler nazajutrz nie udał się  
do Marly celem kupna pałacyku, lecz od-

wiedził piękną panią d'Auvillac, która mie-  
szkała w malutkim domku przy ul. Guene-  
gand.

Pani d'Auvillac przyjmowała właśnie u  
siebie młodego lecz biednego kadeta musz-  
kietarów p. d'Ornival, który ją żywo zain-  
teresował od pewnego czasu. Piękną wdo-  
wę życie nauczyło jednak wyrachowania.  
Uważała, mimo wszystko, że miłość p.  
de Tremisiera była praktyczniejsza od sza-  
leństw gorącego kadecika. Pozostawiła go  
więc samego w buduarze i udała się do sa-  
lonu, gdzie tymczasem lokaje wprowadzili  
p. de Tremisiera.

— A więc — rzekła wyrafinowana ko-  
kietka po pierwszych słowach powitania —  
czy przynosi mi pan dokument, mianujący  
mnie kasztelanką Marly?

— Przynoszę pani, zdaniem mojem zna-  
cznie więcej jeszcze...

— Naprawdę? A cóż takiego?

— Słowo Jego Królewskiej Mości...

Mały grymas skrzywił piękną twarzycz-  
kę p. d'Auvillac.

— Jakież to słowo? — zapytała.

— Słowo to ma wartość złota, proszę  
pani. Król powiedział (słyszałem jak to mó-  
wił Delfinowi), że ulegając swemu sercu,

trzeba pozostać panem swego rozsądku.

— Ba!

Urodziwa kokietka wpół leżąc na szez-  
longu zdawała się niewiele cenić poradę  
królewską.

— A więc?

— A więc zrobię panią kasztelanką  
Marly, nie pierwszej jednak, aż otrzymam  
od pani... pewną zaliczkę.

Młoda wdowa zbladła ze złości i zape-  
wne z rozczarowania. Zapanowało ciężkie  
milczenie. Wreszcie pani d'Auvillac zer-  
wała się gwałtownie i skierowała się w  
milczeniu ku drzwiom.

— Dokąd pani idzie? — zapytał p. de  
Tremisieres przerażony wielce.

— Do mego buduaru, gdzie mnie ocze-  
kuje p. d'Ornival...

— Pan d'Ornival?

— Tak... Muszkieter bardzo dobrze zbu-  
dowany... Długo się wahałam, czy spełnić  
jego życzenia... Teraz słuchając rady kró-  
lewskiej i pańskiej, mogę zostając panią  
rozsądku ulec memu sercu...

## Niema kobiety na świecie, któraby nie używała szminek.

Pekin — Paryżem Mongołek.

Strój kobiety w Mongolii niewiele różni się od stroju Mongoła. Jedynie tylko przybranie głowy jest bardziej skomplikowane, składające się z różnych spinek srebrnych koralowych, przyrządzonych w turkusy. Ażeby frwzurze na dać całość i połysk, natłuszcza się włosy specjalną maścią, zamożne Mongołki przystrajają nadto swe włosy perłami. Mongołki kochają się, podobnie jak Chinki, w szminekach.

zwłaszcza w białych i czerwonych.

któremi malują swe twarze. Co do mody — Paryżem Mongołów jest stale jeszcze Pekin i chińskie towary galanterijne, jedwabie, hafty, kosmetyka i t. p., uchodzą za ostatni wyraz elegancji. Jednakowoż w ostatnich czasach zaczynają Mongołowie i Mongołki pod wpływem propagandy sowieckiej

ubierać się po europejsku.

Mongolskie zasady domowe są o wie-

le liberalniejsze od chińskich i dają kobietom o wiele poważniejsze i odpowiedzialniejsze stanowisko w życiu publicznym. Kobiety nie żyją w zamknięciu, a matka cieszy się

wielką powagą w rodzinie.

Pielegnuje dzieci, strzeże trzód, przygotowuje „kumys”, strzyże barany — jednym słowem — gospodaruje. Ma także Mongołka obowiązki publiczne, naprzykład do niej należy roznoszenie poczty. Ciężka praca i niezdrowe stosunki higieniczne sprawiają rychłe starzenie się kobiet w mongolskiej. Śmiertelność dzieci jest wielka i liczne rodziny są w Mongolii rzadkością.

### Krateczki sądowe.



## Nie oskarżaj bliźniego, gdy nie masz dowodu winy.

Flirt przy słodkich ciastkach.

Latem, wieczorami schodzą się do sympatycznego parku Sienkiewicza różnego rodzaju ludzie. Jedną dla odetchnięcia świeżym powietrzem po całodziennym pracy w dusznym biurze, czy sali fabrycznej, inni zaś przychodzą na tak zwane towy, których celem są sarenki nie czworonogie lecz dwunogie. Łowom tym jednakże towarzyszy tak wielka wrzawa, że spokojny obywatel długo w takim piekle usiedzieć nie może.

### PAN ROMUALD NA „ŁOWACH”.

Było to piękno wrzeźniowego wieczoru. Pan Romuald Zabiński nudził się nie bywale, postanowił przeto przyodziały się odpowiednio wybrać się do parku i tu upolować sobie jaką dziewczynkę. Po półgodzinnej wędrówce po alejach, wysiłek jego uwieńczony został pomyślnym rezultatem, upolował bowiem dziewczynkę. Paluszki liści, zgrabniutką i śliczniutką. Zaczęła się miła rozmówka i po paru minutach wytworzył się już przyjacielski stosunek, pełen serdecznej poufałości. Do pokoju pana Romualda paniuszka iść nie chciała, natomiast do cukierni na ciastka po długich wzdarganiach się, pozwoliła się zaprosić.

### GDZIE JEST ZEGAREK?

W cukierni zacisznej i przytulnej czuli się oboje doskonale. Rozmowa toczyła się gładko i lekko: rozmawiano o rzeczach modynych, jako to o tańcach, programach kinowych, tualetach i t. d.

Wszystko zapowiadało się jak najlepiej, gdy oto stało się coś, co naprawdę do nie-możliwości pogmatwało sprawę.

W pewnej chwili pan Romuald zmuszony był przeprosić towarzyszkę i udać się na ubocze. Pragnąc przekonać się, która godzina sięgnął do kieszeni po zegarek i... aż krzyknął z przerażenia. Kieszeń była pusta — zegarek zniknął, jak kamfora.

### POŚCIG.

W panu Romualdzie zrodziła się myśl, że to towarzyszką jego skradła zegarek. Gdy wszelkie poszukiwania zguby pozostały bez skutku, wszczął alarm i czempre-

Greta Nissen, jedna z najpiękniejszych kobiet świata, zawdzięcza swą karierę filmową „Synowi Marnotrawnemu”, w którym to obrazie kreuje rolę

krwiożerczej i zmysłowej hetery, posiada całą kolekcję zwierząt domowych.

Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że zwierzątka te stanowią dla pięknej Greta jedynie zabawę! Nie! Zwierzęta te są jednocześnie jej gwardją przyboczną i chronią ją od wielu

przykrości codziennego życia. Posłuchajmy jednak co sama „gwiazda” mówi na ten temat:

„Wiele razy ktoś z obcych pragnie mnie odwiedzić, otrzymuje przedtem odemnie list, który zresztą kazałam sobie wydrukować w większej ilości egzemplarzy. List ten brzmi jak następuje:

„Proszę zawczasu włożyć do kieszeni kawałek cukru, ponieważ w przedpokoju moim stale dyżuruje

moja ulubiona małpeczka, która przyzwyczajona jest do obszukiwania kieszeni przychodzących gości. Proszę jednocześnie nie nosić w kieszeniach żadnych listów, w których nazywa mnie WPan marną aktorką, brzydka i nieelegancka. — Listy takie zazwyczaj

wypadają z kieszeni podczas rewizji i nieraz gość znajduje się w niemałym kłopotcie, jeżeli małpeczka porwie, który z nich i przyniesie go do mnie!

Jeżeli na chwilę wyjdę z pokoju, nie należy wtedy plotkować na mnie, moja papuga bowiem odznacza się niezwykle pamięcią i tak doskonale naśladuje głos ludzki, że po powrocie do pokoju natychmiast

wiem co o mnie mówiono

i kto mówił. Nie radzę również specjalnie kokietować małpki, ani papugi, mój jamnik bowiem jest nadzwyczaj zazdrosny i posiada bardzo ostre ząbki.

List ten wywiera, kończy uroczą „gwiazdą”, doskonały skutek. Od czasu rozsyłania go przezemnie ilość natrętnych, nieciekawych i nudnych gości moich spadła do połowy.

## Ród męski ginie.

Za lat 25 przypadnie jeden mężczyzna na cztery kobiety.

Tak alarmującą wieść komunikuje światu niemiecki statystyk dr. Horch, nie szczędząc argumentów cyfrowych.

A więc: W Anglii w ostatnich 3 latach urodziło się 40 procent chłopców, a 60 proc. dziewcząt, natomiast w tym samym okresie śmiertelność mężczyzn wynosiła 70 proc., a kobiet 30 proc.

We Francji na 100 noworodków tylko 42 jest chłopców, a na 100 zmarłych — 76 mężczyzn.

W Niemczech cyfry te są również zaskakujące, jak i wielu innych państwach Europy.

Niemiecki uczonec oblicza, że jeśli takim tempem ginać będzieród męski, to w ciągu 25 lat wypadnie 1 mężczyzna na 4 kobiety.

„Sprawa wielożeństwa stanie się już koniecznością” — kończy swe wywody dr. Horch.

## Niezwykły ładunek żelaznego ptaka

3.000 pasażerów w jednym samolocie.

Tak dużą ilość pasażerów wioził w ub. miesiącu samolot z Berlina do Moskwy. Pasażerowie

odbyli podróż szczęśliwie, lecz po przybyciu do Moskwy oddali swą życie w ofierze... wledzy ludzkiej. Oryginalni tymi pasażerami było 3.000 myszy,

które przewiezione zostały z Berlina do Moskwy dla studiów nad chorobą raka. Dzięki samolotowi wszystkie myszy odbyły daleką podróż zupełnie zdrowo, podczas gdy przy przewozie kolejowym niewątpliwie znaczna ich część

wyginęłaby w drodze. Wypadek ten wybitnie świadczy o wyższości samolotów nad wszystkimi innymi środkami komunikacji.

Kto śmie  
znęcać się nad  
kobietą?



NĘDZNICY  
wkrótce w REDUCIE

## Dzień w Łodzi.

— 5: —



### Niedługo trwa swoboda, gdy się ma na sumieniu nieczyste sprawki.

Stach Kregielski swoją karierę złodziejską rozpoczął w 13 roku życia.

Sierota będący na wychowaniu u krewnych, okradł na dość pokaźną sumę stryja i oskarżony przez tegoż dostał się do domu poprawnego. Przebywał tam przez 5 lat z górą. Pewnego dnia wydelegowany na rynek po produkty, zmylił czujność dozorcę i zniekształwszy się z tłumem przepadł bez śladu.

Szukano go, ale bezskutecznie. Stach bowiem nie umykał gościńcom, lecz drogami polnymi. Kradnąc po drodze co się dało.

Niedługo jednak trwała swoboda Stacha. Po tygodniowej tułaczce dotarł on do Łodzi. Tu postanowił wypocząć i obmyślić plan dalszej włóczęgi.

W dniu wczorajszym usiłował popełnić kradzież kieszonkową. Poszkodowany w samą porę

spozstrzegł manewr złodzieja i wszczął alarm. 18-letniego, Stacha Kregielskiego odprowadzono do komisariatu, skąd powędrował do aresztu władz sądowych.

## Skarb ukryty w zielonej skrzynce skradła żona pracowitemu mężowi.

Pan Adam Zajdziński zgodnie z wolą rodziców, poślubił pannę Helenę Skwarczewską, córkę sąsiada. Młodzi przenieśli się do Sieradza, gdzie za pieniądze otrzymane od rodziców kupili sobie sklep z całkowitem urządzeniem a nawet towarami.

Mineło kilka lat...

Zajdzińscy porośli w piórka, bowiem interes dawał duże dochody. Razu pewnego Adam oświadczył żonie, że dość już ma pobytu w mizernym miasteczku; nie upłynął miesiąc, a już nasze młode małżeństwo zdążyło sprzedać sklep i założyć nowy w Zdunskiej Woli.

Na nowym miejscu powodziło się im również nieźle:

zielona skrzynka

służąca za kasę napelniała się powoli acz stale banknotami, brzęcząca monetą i biżuterią.

I znów mineło kilka długich lat...

Pan Adam znowu postanowił zmienić miejsce pobytu. Następnym etapem miała być Łódź. Ponieważ w Łodzi trudno było uzyskać patent na sklep jak również zdobyć lokal odpowiedni p. Adam nolens volens musiał pożegnać małżonkę i wyjechać do kominogrodu na pewien czas, aby się na miejscu postarać o wszystko.

Po paru tygodniach nie nie zyskawszy uznał za stosowne

odwiedzić żonę.

Przyjechał go chłodno i lekceważąco. Powitanie to wzbudziło w nim pewne podejrzenie. Po kilku dniach pan Z. skonstatował, że żonka ma przyjaciela, który ją często odwiedza. Chcąc zapobiec złu nasz rogiacz czempredziej zlikwidował sklep w Zdunskiej Woli i zabrawszy z sobą żonę

zamieszkał w Łodzi w pokoju umeblowanym.

Tutaj pan Adam będąc zupełnie spokojny o żonę i ze zdwojoną gorliwością wziął się do załatwiania swych interesów.

Tymczasem pani Helena uważała za stosowne w dalszym ciągu kontynuować swój romansik.

Pan Adam czuł jakąś zmianę w usposobieniu żony, lecz nie uważał za stosowne

## Wściekłość zazdrosnego amanta. Fatalny spacer.

W dniu wczorajszym, panna Helena Molińska.

bez stałego miejsca zamieszkania przejechała się ulicą Żeromskiego z zamiarem zawarcia jakiegoś porządniejszego znajomości.

Po kilku słodkich spoirzeniach rzuconych w stronę przechodniów, zbliżył się do niej dość elegancki mężczyzna i zawarł znajomość.

Helena wzięła go pod rękę i zaczęła spacer. Niemym świadkiem całej tej sce-

głębiej zbadać tego, będąc świecie przekonany, że żona jego nie popełniła nic zdrożnego.

Aż tu w dniu onegdajszym stwierdził, że pani Helena skradła mu z zielonej skrzynki całą potówkę oraz biżuterię wartości 1500 zł. i zbiegła ze swoim przyjacielem. Marzenia Zajdzińskiego o założeniu interesu w Łodzi przysły jak bańka mydlana. To też w rozpaczy bledak targnął się na życie, wypijając kwas solny. Lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł go do szpitala. Za zbiegłą żoną rozślano listy gończe.

## Zmobilizowane resztki fortuny nie przyniosły szczęścia zubożałemu kupcowi.

Dawid Nachitigal, nie posiadając szczęścia w handlu. Z zamożnego kupca hurtownika został

detalista podłego gatunku bakali i innych słodczy. Zmobilizowany ostatnie resztki swej fortuny otworzył budkę przy ulicy Konstantynowskiej 38. Lecz i tu pech go dosięgnął.

Wczorajszej nocy niewykryci dotąd

sprawy wyrwali kilka desek ze ściany sklepiku, który też obrabowali doszczętnie. Ludem ich stało się kilkanaście

pudełek cukierków i czekolady, oraz znaczna ilość owoców.

Rano dopiero spozstrzegł kradzież pechowy detalista. Na wszczęty krzyk zbiegła się cała rodzina Nachitigalów oraz wielu znajomych. Wszyscy radzili zawiadomić policję. Tak też uczynił Nachitigal. Za złodziejami wszczęto poszukiwania.

## Nie czytaj cudzych gazet w tramwaju!

Nieuważny pasażer.

W dniu wczorajszym pan Alfons Widel ski, zamieszkały przy ulicy Przemysłowej 15, jadąc tramwajem siadł obok nieznajomego mężczyzny.

czytającego z wielkim zainteresowaniem gazetę. Jakis artykuł o fascynującym tytule zaciekał również pana Alfonsa, począł więc po przez ramię sąsiada polykać wzrokiem litery.

Właściciel gazetki widząc zainteresowanie Widelskiego całą swoją uwagę skupił na zwieszającej się grubej dewizce od zegarka.

Po krótkiej manipulacji dewiska wraz

ze złotym zegarkiem z kieszeni pana Alfonsa przeszła do kieszeni nieznajomego. Uporawszy się z „pracą” osobnik ów wyskoczył natychmiast z tramwaju. Niemało było zdziwienie pana Alfonsa gdy spozstrzegł kradzież.

Wszczął alarm lecz było już zapóźno, gdyż po złodzieju nie pozostało ani śladu.

Pan Alfons kląć głośno przygodę, która

pozbawiła go 200 złotych (wartość zegarka), udał się do najbliższego komisariatu i zameldował o wypadku.

### Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

## „NERON”

Krwawy Cezar Rzymski i bezduszy kat bezbronnych. Krew ścinająca epizoty młok pierwszych chrześcijan rozrywanych przez dzikie bestie. Potężny pożar Rzymu.

Arcyfilm w 12-u wielkich aktach.

W rolach głównych: Eddy Darleu i Nerio Bernardi.

UWAGA: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 60, I miejsce 50, II 30, III 20 gr. Ceny miejsc w soboty, niedziele i święta Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr. Pasa-partout w niedziele i święta nieważne.

A. WEIGALL.

36)

## Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

„Kochany Panie Lane!

Pan będzie zapewne zaskoczony, że znowu daję znak o sobie. Pierwsza wiadomość, jaką panu podam, jest smutna. Nasz drogi Helsing nie żyje. Utonął podczas wycieczki parostatkami na Nilu. — Byliśmy wszyscy głęboko wstrząśnięci tą tragedią, a najwięcej moja córka Marja, która była naocznym świadkiem nieszczęścia. Jak pan pamięta, zajmował Helsing stanowisko sekretarza dla spraw wschodnich. Ponieważ mam zamiar to stanowisko wyposażyć w dalekoidące kompetencje, postanowiłem zaproponować je Panu. Uważałbym się za szczęśliwego, gdyby pan się zgodził na moją prośbę. Aby podnieść pańskie znaczenie wśród tubylców, które pan już sobie zdobył swoją dotychczasową pracą, postaram się, aby rząd londyński nadał panu tytuł szlachecki w uznaniu pańskich zasług naukowych i pierwszorzędných usług, z jakich ja, jako przedstawiciel rządu korzy-

stałem. Jestem pewien, że pan rozumie, jaką radość pan by sprawił mnie i mojej córce, gdyby pańska odpowiedź upewniła, że pana wkrótce powitamy w stolicy w charakterze stałego współpracownika wysokiego komisariatu.

Pański oddany Baradona”.

Przeżyławszy ponownie ten list, Lane głęboko się zamyślił; najpierw miał zamiar zupełnie odrzucić propozycję lorda Baradony. Z drugiej jednak strony były motywy, które przemawiały zatem, aby całą sprawę rozważyć chłodno i bez uprzedzenia. Jego praca w pustyni była do pewnego stopnia zakończona. Jego notatki odnośnie języka, zwyczajów i wierzeń były skompletowane. Przywiązał się jednak do oazy El Hamran i Tubylców; pokochał swoje mieszkani w ruinach starego klasztoru. Stary szejik Ali był jego przyjacielem. Gdyby to od niego zależało, zdecydowałby się bez wahania na zrzucenie europejskiego stroju i pozostanie do końca życia wśród wolnych Beduinów pustyni.

Myśl o Marji nie dawała mu jednak spokoju; córka lorda Baradony uczyniła na

nim silniejsze wrażenie, aniżeli sam przypuszczał. Próbowal z tego się otrząsnąć, ale otrzymany przed chwilą list zdawał się wołać nań, z pomiędzy wierszy jej ojca. Jaką ma dać odpowiedź?

Całe popołudnie zeszło na rozmyślniach i dopiero gdy słońce zniżyło się do wierzchołków palm, wyjechał konno na przechadzkę. Mrok już zapadł, gdy z powrotem minął bramę klasztoru.

W podwórzu czekał nań szejik, aby z nim omówić dalszy ciąg sądu, odbywającego się nad obu wrogimi obozami. — Lane wprowadził swego gościa do jasno oświetlonego pokoju i usadowił go w wygodnym fotelu, poczem poczęstował go tytoniem do fajki.

Gdy ceremonja powitania się skończyła, zwrócił się Lane do starca.

— Ojcie — rzekł — moje serce jest zasmucone, pozwól, że cię zapytam o radę.

— Mów — odparł szejik Ali — słucham!

— Ojcie — rozpoczął Lane — opowiedział mi pewnego razu, że niegdyś mieszkałeś w Kairze i innych dużych miastach. Zechcesz mi powiedzieć: czy czułeś się tam szczęśliwym?

— Mój synu — odpowiedział szejik — byłem młody i brałem przelotne radości za szczęście, dlatego też musiało przyjść rozczarowanie.

Lane opowiedział teraz o liście lorda Baradony z propozycją objęcia posady w Kairze i o swojej niechęci opuszczenia oazy El Hamran, która dla niego była symbolem swobody i spokoju.

Szejik Ali opuścił głowę i przez kilka minut wpatrywał się bez słowa w swoje saffjanowe buty. Wkońcu podniósł wzrok i rzekł:

— Cóż moja rada może pomóc człowiekowi, który już dokonał wyboru? Odjedziesz od nas, ponieważ musisz to uczynić. Ale ciebie nie wola ani obowiązek, ani wysokie stanowisko, które ciebie czeka, Zaden młody człowiek, który się odznacza zdrowiem i siłą, nie może bez końca żyć podobnie, jak ty to czyniłeś. Jesteś młody i mężczyzną... zaś mężczyzna lgnie do kobiecy... dlatego od nas odjedziesz... Może wrócisz kiedyś do nas, ale razem ze swoją żoną...

(d. c. n.)

### KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

## W miłosnym oblędzie

(Pielgrzymi miłości.)

W roli głównej słynna artystka

Arlette Marchal.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w soboty, niedziele i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr. W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

# Coś się popsuło w państwie... K. E. Ł....

## Niepunktualność i niedostateczna liczba łódzkich tramwajów.

### Uzasadnione skargi pasażerów.

#### JEDYNI NA PAPIERZE.

Już od dłuższego czasu zakradł się pewien nieporządek do łódzkiej komunikacji tramwajowej. Mimo liczne skargi ze strony publiczności i niejednokrotnego odgłosu prasy nieporządek ten trwa spokojnie nadal...

Tramwaje nasze odznaczają się wprost... przykładną niepunctualnością. Zgodny z rozkładem jazdy przyjazd na krańcową stację, zarówno jak i odjazd, istnieje już od dłuższego czasu jedynie na... papierze.

#### NIEWYGODY I PRZYKROŚCI.

W praktyce wozy tramwajowe spóźniają się tak dalece, iż motorowy — aby jako tako utrzymać się na poziomie teoretycznego rozkładu — jest zmuszony często nie dojeżdżać nawet zupełnie do krańcowej stacji, nawracając prawie bezpośrednio w kierunku przeciwnym.

Można sobie łatwo wyobrazić jakie stąd powstają niewygody i przykrości dla tysięcy ludzi zamieszkujących na krańcach i spieszących zrana tramwajem do odległego miejsca pracy lub powracających wieczorem do domu.

#### NIEGODNA ZAZDROŚCI PUBLICZNOŚĆ.

Dodajmy do tego jeszcze, że już oddawna kursują po mieście przeważnie tylko pojedyncze tramwaje, bez dodatków.

To powoduje, że wozy są szczególnie zapchane. Zwłaszcza w rannych i wieczornych godzinach, gdy ruch jest tak bardzo wzmożony, dostać się do tramwaju jest rzeczą wcale niełatwą. Gdy więc nadmiar jeszcze tramwaje zatrzymują się na krańcowych stacjach zbyt krótko, gdy trudno jest w ogóle doczekać się takiego wozu — trzeba przypisać, że los ludzi, zmuszonych do stałego, godzinowego posługiwania się tym środkiem komunikacji, nie jest, bynajmniej, godny zazdrości.

#### NIE MIESZKAMY W AMERYCE.

Podobno w Ameryce co drugi przeciętny śmiertelnik ma własny „fordzik” do dyspozycji...

My od takiego ideału jesteśmy pono jeszcze... dość dalecy... Zaledwie na bilet tramwajowy stać nas, a i ten już w postaci wydatku codziennego, jest niemal dla wielu...

To też niepunctualność tramwajów, połączone z „przyjemnością” tłoczenia się w zapchanym wagonie lub też częstą niemożnością dostania się do niego w ogóle, jest dla bardzo wielu łódzian pierwszorzędną bolączką, która winna być jak najszybciej usunięta w imię dobra ogółu.

#### KTO TEMU WINIEN?

Nie trudno zorientować się, że wina nie leży po stronie służby tramwajowej, t. j. motorowego lub konduktora.

Główną przyczyną jest brak odpowiedniej ilości kursujących wagonów; w rzadko biegających wagonach trudno pomieścić wszystkich szturmujących doń pasażerów, wskutek natłoku zaś musi zatrzymywać się na każdym rogu o wiele dłużej, niż to przy sporządzaniu ogólnego rozkładu jazdy zostało przewidziane. Zwłaszcza — jak powiedzieliśmy — zrana i wieczorem tramwaj zatrzymuje się na niejednym przystanku, ma normalnej pół minutki — 2 lub 3 minuty.

Kilkanaście takich przedłużonych przystanków w jednym „kursie” stanowi pokaz na różnicę w czasie, w której rezultacie tramwaj przybywa ze znacznym spóźnieniem na stację krańcową i — ledwo przybywszy — już musi spieszyć „co tchu” z powrotem.

#### CZYŻBY I NOWE MOTORY BYŁY WINNE?

Na nienormalne kursowanie tramwajów składa się dodatkowo może jeszcze i ta okoliczność, że motorowi nie są dostatecznie przyzwyczajeni do nowych, niedawno dopiero zastosowanych motorów.

Jeżeli i to miało być przyczyną, to tembardziej godziłoby, aby odnośnie czynników dyrekcyj K. E. Ł. wejrzały w tę sprawę i szybko zapobiegły wynikającym stąd niewygodom.

#### TRAMWAJ NIE JEST POCIĄGIEM KOLEI.

Nie jest naszym zadaniem badać przyczyny niepożądanego zjawiska, jest natomiast obowiązkiem naszym zwrócić na nie uwagę i domagać się, w interesie ogółu, naprawy. Nie można, oczywiście, wymagać od tramwajów, aby kursowały z bezwzględną punktualnością, jaką stosuje się do kolei, niemniej jednak — tak poważne odchylenie od punktualności, jakie mają miejsce w Łodzi obecnie, nie mogą być tolerowane w żadnym sposób...

#### „WŁAŚNIE DLATEGO...”

Tę okoliczność punktualności kolejowej

### Przed drzwiami mieszkania.



**Włóczęga:** — Litościwa osobo, chociaż grosiczek. Od dwóch dni nic nie jadłem.

**Kobieta:** — Idźcie do mego sąsiada. On was nakarmi i da jeszcze zajęcie...

**Włóczęga:** — Bóg zapłać za ostrzeżenie.

## Zatruta rodzina robotnika.

### Wadliwa konstrukcja pieca.

Łódź, 17. 12. W dniu dzisiejszym, o godzinie 5-ej rano przy ulicy Cegielińskiej 91 wskutek

wadliwej konstrukcji pieca zapaliła się ściana w mieszkaniu Leona Tarczyńskiego robotnika przedalnia D. Fuksa.

Spoczywający we śnie Tarczyński oraz żona jego i dwoje dzieci ulegli zatruciu wydobywającym się z pieca

kwasem węglowym.

Ocalała ich przytomność umysłu zamie

szkałego w tymże domu naszego współpracownika, który własnoręcznie wyniósł nieprzytomnych z pełnego dymu i czadu mieszkania.

Następnie współpracownik nasz zawoził toporników z I Oddziału Straży Ogniowej dla usunięcia przyczyny ognia i czadu oraz Pogotowie Ratunkowe, które po udzieleniu rodzinie Tarczyńskiej doraźnej i energicznej pomocy

pozostawiło ich na miejscu

w stanie bardzo osłabionym.

### Nie wiesz kogo przyjmujesz.

## Podrobiony paszport służącej.

Z Piotrkowa donoszą:

Przed kilkunastu dniami do bogatego kupca w Kaliszu, niejakiego Salomonowicza

zgłosiła się do służby

w charakterze kucharki, Eugenia Rudzka, lat trzydziestu przedstawiając paszport ze starostwa w Piotrkowie, dla stałej mieszkanicy Sulejowa. Rudzka przedstawiła pani domu dwa świadectwa o jej wzorowo prowadzeniu się i wykwalifikowaniu w zawodzie kucharki, w jakim to charakterze przesłużyła

kilkanaście lat sprawiacie się dobrze.

Jednak kupiec Salomonowicz miał jakieś przeczucia i postanowił wreszcie zbadać bliżej pochodzenie nowej kucharki. Wystosował więc list do policji w Piotrkowie, załączając paszport Rudzkiej i prosząc o zawiadomienie go.

Jaka była przeszłość

wzorowo prowadzącej się służącej.

Policja w Piotrkowie z fotografii Rudzkiej rozpoznała zawodową złodziejkę —

Władysławę Grzelewską, lat 30, która już kilkakrotnie

karana była więzieniem za kradzież. Dowód osobisty podrobiony był w ten sposób, że personalia innej osoby wywabione były chemicznie, a napisane inne na nazwisko Eugenji Rudzkiej.

Wobec powyższego Grzelewską fałsz Rudzka aresztowano i sprowadzono do Piotrkowa i tu na mocy decyzji sędziego śledczego przedsebiorka niewiasta powędrowała do więzienia

za fałszowanie paszportu.

Domniemana Rudzka przyznała się, że zgodziła się na służbę do Salomonowicza w tym celu jedynie, aby w odpowiedniej chwili okraść go z większej sumy pieniędzy, która podczas służby już wypatrzyła.

Widocznie taki sam występ, jaki chciała zaprodukować w Kaliszu, udał jej się niegorzej w innej miejscowości, co niewątpliwie wyjaśni dalsze śledztwo.

#### ZAMIAST FELJETONU.

## Dzień fryzjera.

Godzina dziewiąta rano.

Mistrz brzytwy i maszynki zapalił pierwszego paplerosa, włożył na się biały fartuch i stanawszy przy witrynie czekał na tych, którzy dnia tego postanowili zgła

dzić niepotrzebne zarosty na swych twarzach i przyciąć wybujałość czupryn.

Apatycznie zaspanymi jeszcze oczyma spoglądał na ulicę i pasantów. Było ich wielu, lecz nikt jakoś nie chwytął za klamkę drzwi wiodących do jego lokalu.

Minęło pół godziny...

Mistrz ziewnął, przeraźliwie, odszedł

od szyby wystawowej i siadłszy na kanapie zagłębił się w czytaniu dziennika.

Z potopu wiadomości o licytacjach, upadłościach i podatkach wyrwało go nagle wejście pierwszego klienta.

— Nareszcie! — westchnął w myśl mistrz brzytwy i ruszył do gościa w posuwistych lansadach.

Ponieważ każdy fryzjer ma w sobie ocean grzeczności przeło posypały się słowa:

— Moje uszanowanie dla pana... Czem mogę służyć?... Golenie, strzyżenie, masaż twarzy i zapewne manicure szanowny pan każe? W tej chwili służę...

Ale gościowi jakoś nie śpieszyło się do tej usługi: namyślał się przez chwilę wreszcie machnąwszy ręką siadł na fotelu.

Choć nie był to klient stały, fryzjer załatwił się z nim bardzo szybko.

— Gotowe, panie radco, należy mi się tylko złotóweczka.

Gość zmieszał się.

— Proszę mi wybaczyć mój postęp.

Jestem zredukowanym urzędnikiem i właśnie idę szukać nowej posady. Pan rozumie, nieogolony człowiek robi ujemne wrażenie. Jestem bez grosza przy duszy. Zapłać panu, gdy znajdzie posadę. Dowiedzi

nia!

— Do-wi-dzenia — powtórzył za nim przeciągle osłupiały właściciel salonu męskiego i zanim zdążył zorientować się w sytuacji wszedł nowy klient.

— Moje uszanowanie! Jak zdróweczko pana dyrektora? — rzucił z przyzwyczajenia.

— Ogolić?... — Tak jest. Tylko jak najprędzej, bo mi się spieszy — odpowiedział „pan dyrektor” Szast, prast i twarz odświeżona.

Gość chwycił płaszcz, kapelusz i skierował się ku wyjściu.

— Proszę pana... — rzucił za nim dyskretnie fryzjer.

— Co takiego? Aha! Byłbym zapom

niał. Panie Józefie — zaczął serdecznie — zapłać panu później, a teraz niech mi pan pożyczysz dwadzieścia groszy na tramwaj.

Mistrz na tę niespodziankę chwycił się

jedną ręką za głowę, a drugą machinalnie wręczył gościowi żądany pieniążek.

Weszło dwóch panów.

— Uszanowanie! — słyhać stereotypowe powitanie.

Finał podobny do powyższych.

— Godz. 7 wiecz. Pełno w salonie — pu

sto w kasie.

Godzina 7.15. Protokół przodownika za przedłużanie godzin pracy.

Godzina 7 i pół. Mistrz zwarjował.

Rom.

## Myśliwy wziął chłopca za rogacza.

### Straszny wypadek na polowaniu.

Z Katowic donoszą:

W dniu wczorajszym urządziło sobie kółko myśliwskie polowanie w Mistrzowcach (Śląsk czeński) z nagonką, w której brało udział

dużo chłopaków.

Kiedy chłopcy pełniacy czynność nagoniaczy zwierzyń, zbliżyli się do myśliwych, stojących na swym stanowisku na odległość strzału, wówczas jeden z myśliwych, niejak Walica strzelił do jednego z chłopaków, myśląc

że strzela do rogacza.

Chłopak po paru godzinach zakończył życie.

Nieotrożny myśliwy, widząc fatalną pomyłkę swej nieopatrzności, chciał sobie

odebrać życie wystrzałem

z dubeltówki, w czym mu atoli przeszkodziło. Jednakże sumienie nie dawało mu spokoju, gdyż po przybyciu do domu pozbawił się życia wystrzałem z tej samej dubeltówki.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa  
malarstwa  
rzeźby  
grafiki  
Czytelnia  
audyeje  
radiofoniczne.



(Park im.  
Świętych  
wicz.)  
Otwarta  
od godz.  
10 rano  
do 23 w.

## BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i plątków.

## Miejski Kinematograf Oświatowy — Na szczyt świata.

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Sybir (Carskie zbiry.)

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Wielkomięskie lalki,

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Express Arizona.

Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Okręt Samobójców

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „W miłosnym oblężeniu”

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino”. — „Bajka o miłości”

„Luna” — „Orkan namiętności”.

Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości”. — Zemsta błazna.

Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Stacyjny Smotritel”.

„Reduta” — „Ofiara wolnej miłości”.

Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Neron”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych

Symfonia ludzkości czyli Śmierć za życie

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Madame Sans-Gêne”

Teatr Popularny. — „Taniec szczęścia”.

Początek o godz. 8.15.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, w dalszym ciągu świetna sztuka historyczna w 4-actach Wiktoryna Sardou „Madame Sans-Gêne”, na której publiczność entuzjastycznie oklaskami przyjmuje porwującą grę Marii Przybyłko-Potockiej w popisowej roli tytułowej. Dekoracje, meble i kostjomy, pierwsze według projektu art. mal. Konstantego Mackiewicza, drugie prof. Karola Frycza, budzą dawno nie notowany zachwyt na widowni zyskując oklaski przy otwartej kurtynie, w tej znakomitej obsadzie i z tą wspaniałą wystawą sztuka Sardou będzie napewno jednym z największych powodzeń bieżącego sezonu.

„Madame Sans-Gêne” z Marią Przybyłko-Potocką grana będzie do środy przyszłego tygodnia włącznie, poczem znakomita artystka wraca do Warszawy.

W niedzielę, o godz. 3 m. 30 po południu, po raz pierwszy i prawdopodobnie jedyny na przedstawieniu popołudniowym ukaże się „Król” de Flers’a i Caillavet’a z M. Kamińska i M. Maszyńskim.

Rozpoczęto próby z wybornej komedji G. Montgomery’ego (autora „Cały dzień bez kłamstwa”) p. t. „Tajemnica powodzenia”. Reżyseruje Władysław Ryszkowski.

## TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś dwa spektakle, po południu i wieczorem. Po południu dyrekcja wznawia po raz ostatni dla młodzieży szkół średnich „Warszawiankę” i III część „Dziadów”. Ceny najniższe. Wieczorem po cenach normalnych „Taniec szczęścia”, pozostający na afiszu już dwa tygodnie, a mimo to cieszący się nadal powodzeniem.

Jutro po południu i wieczorem „Taniec szczęścia”.

## DYŻURY NOCNE APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

- M. Epszteina — Piotrkowska 225;
- M. Bartoszewskiego — Piotrkowska 95;
- M. Rozenbluma — Cegielniana 12;
- S. Gorfina — Wschodnia 54;
- J. Koprowskiego — Nowomiejska 15.

## Ofiara eksplozji koło Marsylii padło wielu Polaków.

Jak już pokrótce donosiliśmy, z powodu eksplozji chloru koło St. Auban utraciło życie 23 osoby. Wśród robotników, którzy otrzymali śmiertelne rany,

jest wielu Polaków,

oraz kilku Rosjan i Algierczyków. Stan niektórych pozostałych przy życiu rannych jest tak ciężki, że należy obawiać się, że i oni nie zostaną ocaleni.

Wydobywające się gazy chlorowe zatruty ciężko 30 osób, poza 40 robotników odniosło

ciężkie okaleczenia przy eksplozji

dwóch zbiorników, zawierających 10 metrów sześciennych płynnego chloru. Prace przy uprzątnięciu śladów zniszczenia są wielce utrudnione przez to, że gazy się jeszcze ciągle wydobywają. Przyczyna eksplozji dotychczas nieznana.



Trzechsetna rocznica urodzin królowej Krystyny, słynnej córki Gustawa Adolfa obchodzona jest obecnie uroczystie w Szwecji. Królowa Krystyna, córka wielkiego bojownika protestantyzmu na polach bitew Europy przeszła, jak wiadomo na katolicyzm i złożywszy koronę umarła w klasztorze.



Wycieczka wybitnych amerykańskich przemysłowców przybyła do Europy i ma zamiar zwiedzić również Polskę. Wśród nich są dwaj reprezentanci Forda, który w Gdańsku zakłada filię swej fabryki samochodów.

## Radjo-kącik.

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Piątek). — Godz. 15 Komunikat gospodarczy, godz. 16.45 Komunikat harcerski, 17 Program dla dzieci, 18 Koncert popołudniowy, 19 Pogawędka z działu „Wśród książek”, wygłosi prof. Henryk Mościcki (przegląd najnowszych wydawnictw), g. 19.30 Komunikat rolniczy, 19.45 Nad program rozmaitości, 20.05 Retransmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii warszawskiej. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

### Radiostacje zagraniczne.

Berlin 483.9 m. — 16.30 Muzyka lekka 20 Wieczór operowy: „Hugonoci”, opera Meyerbera. 22.30 Muzyka taneczna.

Hamburg 304.7 m. — 13.20 Poranek poświęcony twórczości synów J. S. Bacha 17 Koncert poświęcony twórczości Verdiego; w programie wyjątki z oper: „Bal maskowy”, „Otello”, „Siła przeznaczenia” i t. d. 20 Koncert beethovenowski, w programie m. in.: aria „Ah, perfido!”, koncert skrzypcowy D-dur i symfonia nr. 5 (c-moll).

Wiedeń 517.2 m. — Muzyka lekka, 20.05 Wieczór włoskiej muzyki operowej.

Stokholm 454.5 m. — 18.50 Muzyka taneczna, 20 Transmisja z opery królewskiej: „Cyganeria”, op. Pucciniego.

## Zwiedzajcie Wystawę

Artyst. Malarzy Łódzk. Stow.

# START

6-go Sierpnia 4.

otwarta codz. od godz. 10 rano do 10 w.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

## INSTYTUT „KEVA” PARIS

ODDZIAŁ w ŁÓDZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3. Odmladzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczenie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Upiększanie twarzy na bale i wieczorki. Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

Dr. med.

H. LUBICZ

Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr.

Stupel

Szkolna 12. Choroby, skórne włosów, weneryczne i moczościowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6—9 wieczór Panie od 12—3 po poł.

DR.

G. Rydzewski

b. lekarz Szp. św. Łazarza. choroby skórne i weneryczne Zamenhofa L. 6 od 5-7, niedz. 10-12.

Dr. med.

PRYBULSKI

choroby skórne włosów weneryczne i moczościowe.

Rózaner

Choroby skórne, weneryczne, moczościowe. Leczenie szt. słońcem górskim.

NARUTOWICZA 9 Dzielna tel. 28-98. Przyjmuje: od 8-10, i od 5-8.

buwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt” Na wrot 15 i p. 5677

## Cena prenumeraty:

|                                               |   |   |   |          |
|-----------------------------------------------|---|---|---|----------|
| W Łodzi miesięcznie                           | — | — | — | zł. 2.60 |
| Dla robotników                                | — | — | — | 2.20     |
| Na prowincji                                  | — | — | — | 3.30     |
| Zagranicą                                     | — | — | — | 6.00     |
| „Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie | — | — | — | zł. 6.90 |

Odbieranie do domu 30 gr.

## Ceny ogłoszeń:

|                                                                                     |    |   |   |   |
|-------------------------------------------------------------------------------------|----|---|---|---|
| Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)  | —  | — | — | — |
| Za tekstem                                                                          | 25 | — | — | — |
| Nekrologi                                                                           | 25 | — | — | — |
| Komunikaty                                                                          | 25 | — | — | — |
| Zwyczajne                                                                           | 6  | — | — | — |
| Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50-groszy. | —  | — | — | — |

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Wyd. Jan Stypułkowski.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski